Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 4,95 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VIII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 18 sierpnia 1928. Nr. 96

Przebieg i przemówienia wielkiego zjazdu legjonistów w Wilnie w dniu 12 sierpnia.

Dzień 12 sierpnia oczekiwany był z pewnem napięciem i niepokojem. Z okazji VII. Zjazdu legjonistów w Wilnie w dniu 12 sierpnia spodziewano się lub obawiano się wielkich rzeczy. Miał bowiem przemawiać marsz. Piłsudski. Przepowiadano wygłoszenie ze strony marszałka wielkiej mowy politycznej, dotyczącej albo zmiany Konstytucji, albo stosunku do Litwy. Inni natomiast już przewidywali widmo wojny z Litwą, którą dzień ten miał zapoczątkować. Tymczasem dzień 12 sierpnia minął bez żadnych sensacyj politycznych i bez żadnych doniosłych wydarzeń. Przybyły coprawda do Wilna tysiączne rzesze byłych legjonistów, przybyli też bądź to pociągami, bądź samochodami liczni pp. ministrowie jak: zastępujący p. premjera minister Moraczewski, ministrowie Kwiatkowski, Kühn, Świtalski, Staniewicz, Meysztowicz i Miedziński, oraz inspektor armji gen. Sosnkowski, gen. Żeligowski, sporo wojewodów i innych wybitnych osobistości, a ponadto przybyło blisko 100 korespondentów pism zagranicznych, m. in. z Anglji, Francji, Ameryki i z Litwy, szereg naczelnych redaktorów pism stołecznych i prowincjonalnych, oraz korespondenci redaktorowie pism ze wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Mimo jednak tak wielkiego dorocznego zjazdu i mimo nadania temuż zjazdowi już naprzód jakiegoś niezwykłego znaczenia, był on w rzeczywistości niczem innem, jak wewnętrznem świętem, uroczystością, że tak powiemy, familijną tych, którzy walczyli w szeregach legjonów.

Święto legjonowe stało się prócz tego manifestacją hołdu dla twórcy legjonów marsz. Piłsudskiego i równocześnie podkreśleniem nierozerwalnego związku ziemi wileńskiej z macierzą..

Z przemówień, wygłoszonych na akademji na szczególną uwagę zasługują przemówienie gen. Rydza-Śmigłego i marsz. Piłsudskiego.

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego.

Uwaga całej Polski — mówił gen. Rydz-Śmigły — zwrócona jest dziś na to miasto kresowe i to nietylko z powodu naszego zjazdu. Dziś mają paść tutaj słowa, które mają swoją szczególną wartość, swój szczególny ciężar gatunkowy. Mają paść słowa, których Polska nauczyła się słuchać jako wyraz tego, co najlepsze jest w Polsce. Podążyliście dziś do Wilna tłumnie z całej Polski, by usłyszeć słowa wodza, by stanąć w szeregu i wystąpić znów w tej kolumnie, w której pod jego dowództwem przymaszerowaliście w nikłych drużynach i związkach strzeleckich i weszliście do historji polskiej. Nasz marsz jeszcze się nie skończył, przed kolumną maszeruje nasz Wódz, patrząc w historyczną przyszłość Polski. Maszeruje niestrudzenie wciąż naprzód i naprzód.

Czy wystąpi kto z nas z kolumny, czy komu z nas brak sił, czy zechce kto być maruderem?

Przemówienie (w skróceniu) min. Piłsudskiego w Wilnie.

„Szanowne Panie i Kochani Koledzy!

Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie ni zgrzytów, ni goryczy. Małym chłopcem biegałem tu po ulicach. Do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczyłem się przywiązywać, jak uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać. Gdy więc w Wilnie mówię, nie szukam goryczy, nie wołam zgrzytów. Gdy nad tematem mowy swej namyślałem się, szukałem zwykłych, najzwyklejszych tematów; znalazłem jeden, być może nieudolny, lecz o nim mówić będę; będę mówił o lingwistyce — do klasycznej szkoły tu chodziłem, w lingwistyce nigdym nie był mocny, przeciwnie dość wielki wstręt do języków odczuwałem, lecz w przebiegu mego żywota siedziałem w tylu więzieniach i tyle lat życia swego w samotności spędziłem, żem czuł pociąg do zastanawiania się nad słowami i nad pojęciami, które te słowa oznaczają.

Będę mówił o jednem słowie tak, jak nieraz w samotności nad tem słowem myślałem. Słowo to w języku polskim brzmi „miły". — Słowo, które się na inne języki ledwo daje tłumaczyć. Gdy szukałem w innych językach odpowiednika, nigdziem go nie znalazł. Słowo „miły" synonimowo nie da się oznaczyć. Jeżeli słowo przybliżone, jakiem jest „piękny", nawet „ładny", — weźmiemy, to „miły" niekiedy jest przeciwstawne do tego, co piękne, do tego, co ładne. Mówimy: „miły wyraz twarzy", „miły uśmiech", „miłe przeżycia". A pojęcie piękna w tem nie istnieje. Miła rzecz jest piękna. Inna myśl przyciąga. „Miły", gdy dobrze pomyśleć, jest miłym i basta. Nie znajdziemy żadnego odpowiednika, któryby temu słowu odpowiadał, lub go jako tako tłumaczył. Jest w tem czar i urok. Urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę, skuwającą ku sobie, tak, że niebo wprowadza na ziemi. I gdy myślę znowu o pojęciu „miły", sądzę, że najłatwiej to sobie wytłumaczyć, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zacznę tłumaczyć słowo „miłe" tem, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówi o miłem. I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne. Ileż to dzieci próbowałem przekonać, że matka ich jest brzydka. Pomimo, że nieładna była, każde dziecko zacięcie się broniło. Nie spotkałem dziecka, któreby mogło stwierdzić, że matka jest brzydka, i gdy nie mogło słowa „piękna" wykrztusić, odrazu zgadzało się ze mną, że matka jest miła. Matczyne łono, matczyne pieszczoty pieściwe, pieszczoty dziecka, które serce matki wykuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w twodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień.

Gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe. Przejdę do drugiego przeżycia, tak częstego u nas, co dziećmi jesteśmy. Każdy z nas przeżywa okresy, gdy był złamany, gdy pierś ciężko oddychała, a poranek, gdy budził człowieka, budził go z uczucia ciężaru. Każdy to przeżywał, a gdy w ciężkiej prawdzie życia i gdy w ciężkich prawdach przeżycia pieszczota zgryzotą dusi, gdy oddech powraca do piersi i zmarszczki na czole wygładza, gdy pomoc człowiek znajduje, by nie być szmatką zmarniałą, niezdatną do życia, to wtedy te przeżycia są miłe, zostają w pamięci, nie znikają. Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda miłego. Jest nią dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki ciała, ruszając się niezgrabnie, nosek jak kartofel, czoło łysawe, ani to piękno, ani to siła. Patrzcie, dziecko słabe, ledwo słowo wymówi, a w domu to słabe słowo, jak silnie języka słowa, powtarzają. Język dziecka staje się językiem dorosłych. Nowe słowa dziecko tworzy, które zostają u ludzi w pamięci wieki całe. Bezsilność, połączona z siłą, brzydota z pięknem, to jest miłe, to czar — to urok, co serca zniewala, co przykuwa do siebie i mocno ku sobie pociąga. Jeżeli nie wszyscy panowie tak z dziećmi obcują, jak ja, to jednak dobra połowa ludzkości, matki z dziećmi mające do czynienia, mają te przeżycia, tak silne i tak niezłomne, że niosą swe przeżycia z dziećmi aż do grobu.

Gdym myślał, Panowie, o słowie „miłe" i o wszystkich przeczuciach, które czarem, urokiem ku sobie skłaniają, zawszem przypuszczał, że człowiek, gdy do grobu idzie, poduszkę wspomnień ze wszystkich swoich miłych przeżyć uplata, tak, by to, co miłe, szeptało strudzonej głowie o tem, co miłe pamięta i we wszystkiem znajdziemy jedną wielką prawdę. Siłę pieszczoty, co pieściwe dzieła tworzy, co pieściwemi dziełami zmarszczki wygładza, młodość nową daje i daje przeżycia tak silne i trwałe, że wszystkie inne zgładza, a z „miłemi" idzie człowiek do grobu.

Moi panowie. Gdyśmy szli na pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od wszystkich żołnierzy dokoła. I niczem innem myśmy się nie różnili, jak że pierś bitnie czuła i śpiewała hucznie pieśń odrodzonej naszej Ziemi. I gdy teraz, po tylu latach się spotykacie, tę pieśń odrodzenia, którą ongiś śpiewała pierś, dotąd ją czujecie. Bo odrodzenie i wiosna to jedno.

A gdy wiosna na ziemię idzie, to suche badyle się zielenią, suche wierzby kwitną, i zwierzę każde i człowiek każdy pierś ma rozszerzoną. Czy tryle słowicze, czy ryki tygrysów po ziemi idą z potęgi wiosny. Gdy idzie odrodzenie, to wszystkie fibry duszy, wszystkie fibry ciała inaczej biją, inaczej śpiewają.

I gdyśmy ongiś po naszej ziemi szli w bojach, gdy smutek i boje na ziemi naszej panowały, to myśmy szli do boju jak do tańca. Jak do tańca na równych posadzkach. Myśmy szli po drodze, do pewności odrodzenia. W odrodzenie wierząc i o odrodzeniu myśląc Większość z was — panowie — młodzi wówczas byli, nie mieliście tłuszczu na różnych częściach ciała, nie mieliście siwizny na skroniach i z młodą duszą szliście naprzód.

Gdy w Wilnie mówię, zgrzytów nie wołam, goryczy nie proszę, i do pamięci wołam te moje z wami przeżycia, z których wiązankę całą mam w pamięci. I nie badam, lecz poprostu wspominam to, co mi miłe, wspominam to, co było mi pieszczotą.

Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, co bojami słynnemi pod Kościóchnówką była zakończona. Szła wiosna. Wiosna poleska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i postawionym dla mnie szałasie. Szałas był duży. Szałasem go nazwę, gdyż dach miał papierami, tekturą, słomą pokryty i cały domek z desek się składał. Dla elegancji wprawiono nawet szyby i tych szyb w moim pokoju było kilka. Otwarte wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała. Wiosna poleska, jakaś inna od innych wiosen na świecie. Upojona silnym zapachem sosen, upojona zapachem bagien. Bagna poleskie, bagna siwym mchem pokryte, kwitły i jaśniały wiosną. Upojony las poważnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz. Gdzieś kaczor tęsknie nawoływał kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały trzymały zrywającą się wiosną i wiosna głuszyła te strzały. A było w nich coś zniewalającego mnie śmiercią grożąc. Wiosna szła na mnie, jak na ludzi idzie. Wspominałem wszystkie wiosny, które przeżywałem, jedną za drugą. Wiosna w nerwy mi wchodziła. Maj uroczy, z całem nowem ciepłem i nowem życiem w przyrodę wchodzącem. Gdzieś przez okna wdzierał się pogwar daleki, wesołe okrzyki mojego sztabu, który pod wieczór zbierał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie po pokoju chodziłem. Mierzyłem nimi swoją małą chatkę. Raz po raz, chwila za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną. Pierś chciała głęboko odetchnąć, głęboko odetchnąć w przestrzeń. głębiej odczuwać wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc srebrzysty kładł swe cienie wesołe i smutne w lesie. Nagle szloch człowieka usłyszałem. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc rzucił blaski na karabin mej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem. Szary żołnierzyk, skulony na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem ku niemu zobaczyć i spytać, czemu płacze. Może mu pomóc potrafię. Małe chłopię, oparte piersią na płocie, ręka spoczywała na karabinie i szlochał. Podniosłem gwałtem jego twarz i ujrzałem twarz małego chłopca, dziecinną. Stał na warcie i płakał jak dziecko. Łzy mu z oczu się lały, tak jak u dziecka. Twarz młodociana i karabin przy nim.

Pierś rozrywał mu szloch, tak jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Pogładziłem go po twarzy i spytałem: Chłopcze, co ci jest. Myślałem: może mu z rodziny kto umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki. Może urlopu ci trzeba, dam ci urlop. Przylgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokajałem go jak mogłem.

Komendancie — ryczał chłopiec. Ja nie mogę już patrzeć, jak komendant się męczy, a ja pomóc komendantowi w niczem nie mogę. I począł mówić takie brednie, niesłychane jakieś rzeczy, jakby się zakradł do komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo komendant tak ją lubi. To biedne dziecko — żołnierz Nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takiem malcem, który płacze, na warcie stojąc, na karabinie się opierając i płacze nad męką komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za niego męczy. Chłopak ma nieznaną twarz, niewidzianą, jako chłopak mały, stał zawsze w tylnych szeregach. Drągali zawsze naprzód stawiali. Prosił wodza, płacząc nad jego męką.

Biegnę do innego wspomnienia. Pamiętam dzień moich imienin we Lwowie. W r. 1916, po ciężkiej chorobie, której na Polesiu się nabawiłem, w teatrze szła wielka zabawa, jak zwykle „Halkę" śpiewano, bito mi brawa, krzycząc, niech żyje Piłsudski.

Niechno Panowie pozwolą, ostatni miły fakt, jeden z najmilszych, który przypomnę. Gdym siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat. Nie byłem nigdy pewny życia. Był to grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy właśnie myślałem o miłem, co jak poduszka do trumny z człowiekiem idzie. Jednem z najmilszych wspomnień jakie mam i jakie przeżyłem jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem.

Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki, otoczone zielenią. Mury te tęsknią, na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły. Miłe miasto, z tyłu, z tyłu przeżyciami, miasto symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi, dynastji Jagiellońskiej, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet założył i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszcze, co naród pieścili słowami i w czar zakuwanych słowami życie narodowi dali. Nie gdzieindziej, jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem, w tych murach, pięknie wołających do Boga uczyli się, jak ja, kiedyś, w przeklętej rosyjskiej szkole. Wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko czem dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie. I biegły ku Wilnu pieszczotą myśli, tworząc same dla siebie pieściwe pieszczoty. Jedna z moich książek tam właśnie powstała, w murach Magdeburga. Czar zakuty we wspomnieniach z roku odrodzenia wszedł tam niegdyś. Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy. Minęło lat parę i byłem znowu z wami i gdym marzył i myślał o Wilnie w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także o was. I gdym w bój zawołał, aby Wilno zdobyć, was do siebie powołałem. Marzyłem, sądziłem, że serca zbratane, dadzą mi to, o czem dusza marzyła. Wilno musi być moje, (długotrwałe oklaski). I jak wyście mi na to odpowiedzieli! Żywo pamiętam tę chwilę. W Wilnie w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie ku niej wyciągając, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojny trwały, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas grzmiały, gdy tamte spokoju już dozoały, Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serc wszystkich. Wyście stanowili najprzedniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy w wojnie nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szła wielkanocna pora, gdy batalion za batalionem, szwadron za szwadronem do Wilna poszły. I szła pogwarka wśród wiary:

Komendant nasz Wilno kocha. Na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy. Prezent wspaniały i gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że jestem gdzieś na Rossie u wrót cmentarza, mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierz w szeregach, ci co życie dali, aby komendantowi serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, aby wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu. I miłe to musi być wrażenie przeżyć życiowych w legjonach, miłe wrażenie i teraz, gdy z wami się żegnam, gdy kończę i kończę w Wilnie.

Życzę wam, abyście dzień dzisiejszy, dzień naszego święta spędzili istotnie tak, jak było to niegdyś, abyście miastu spokój zakłócili, aby miasto zadrżało w waszych objęciach, tak jak drżało, ongiś gdyście tu marszem wchodzili.

Rezolucja Zjazdu Legjonistów.

Wilno, 13. 8. Wczoraj w czasie uroczystości wileńskich, po mowie gen. Rydza Śmigłego, Zjazd Legjonistów na wniosek posła Kamieńskiego powziął uchwałę, zwracającą się z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej, ślubując, iż w żarliwej trosce o niewzruszone fundamenty Rzeczypospolitej, Legjoniści dołożą starań, aby pod przewodnictwem p. Prezydenta nastąpiła taka zmiana ustroju, która państwu dałaby spiżową moc, a wiekopomne dzieło Marszałka Piłsudskiego utrwaliła po wszystkie czasy.

Charakterystyczne momenty zjazdu.

Warszawa, 13. 8. Z wczorajszego zjazdu Legjonistów w Wilnie należy podkreślić kilka charakterystycznych momentów. Przed odczytem Piłsudskiego, gdy uczestnicy zjazdu w gmachu Reduty witali kolejno oklaskami przychodzących generałów, wystąpił min. Miedziński i wygłosił przemówienie na cześć gen. Sosnkowskiego i Belliny-Prażmowskiego. Obu przyjęto burzliwemi oklaskami.

Generał Rydz-Śmigły nie usiadł wśród generałów, lecz na 1-szem piętrze pomiędzy oficerami i podoficerami legjonowymi. Potem gdy Piłsudski opuszczał Redutę, legjoniści żegnali go śpiewem „My pierwsza brygada".

Gdy wychodził gen. Rydz-Śmigły legjoniści wzięli go na ramiona i zanieśli do samochodu.

Marsz. Piłsudski wyjeżdża do Rumunji.

Warszawa, 13. 8. Marsz. Piłsudski powrócił z Wilna do Warszawy.

Po załatwieniu szeregu spraw natury państwowej w stolicy, Marszałek zamierza udać się na dłuższy urlop wypoczynkowy, który spędzi prawdopodobnie w Rumunji, jak to już było poprzednio ustalone.

Pobyt p. Marszałka za granicą potrwałby kilka tygodni.

Z pobytu J. E. Ks. Biskupa D-ra Okoniewskiego w Nowemmieście

Z wieży prastarej świątyni zagrały dzwony, a zagrały tak potężnie i tak uroczyście, jak grają tylko podczas wielkich świąt. Granie ich spłynęło w rozfalowane szczęściem powietrze i w rozedrgane radością serca. Tłum ludzi zapełniał całą ulicę Kościelną i stał nieruchomy prawie, w niemem oczekiwaniu wielkiej chwili. Nagle zawarczał motor samochodu, zatrzepotały radośnie chorągwie na wieży i domach... W tej samej chwili rozległy się gromkie, z najgłębszych serca toni dobywające się okrzyki: „Niech żyje!" — To lud tak witał swego Pasterza, parafja swego Biskupa i Księcia Kościoła, wprowadzając Go w progi swej świątyni, gdzie Jego Ekscelencja Ks. Biskup dr. Okoniewski udzielił sakramentu bierzmowania.

Działo się to w sobotę w godzinach popołudniowych w Nowemmieście n. Drwęcą. A był to tylko wstęp do uroczystości niedzielnych, na które przygotowywano się od kilku tygodni. To też kto w tym dniu widział nasze miasto, tonące w barw powodzi, uśmiechające się przez szmaragd zieleni swych przystrojonych kamienic, oddychające wonią świeżych kwiatów, wspaniałe od brzega do brzega w swych przepięknych bramach triumfalnych, kipiące życiem, tętniące pieśnią, powiedział sobie: toć to zupełnie jak w bajce lub w powieści fantastycznej. Tak! z całym przepychem wystąpił nasz gród, na prasłowiańskiej ziemi wzniesiony, na powitanie swego Biskupa, Polaka „z krwi i kości". Nawet zbór protestancki dla ogólnej harmonji i na znak zgodnego współżycia z Katolikami-Polakami, ozdobił swą wieżę w amarantowy sztandar z polskim orłem.

A w świątyni katolickiej, niemniej strojnej niż całe miasto, niemniej tętniącej życiem ducha, Jego Eksc. Ks. Biskup odprawiał cichą Mszę św. Poczem, wprowadzony w procesji do kościoła, był obecny na uroczystej sumie, w czasie której miejscowy ks. wikary wygłosił b. podniosłe kazanie. Po uroczystem nabożeństwie i po odśpiewaniu suplikacyj przez Ks. Biskupa, udzielił tenże znów sakramentu bierzmowania, pasując nowy zastęp na rycerzy Chrystusa.

Po południu słońce uśmiechało się jakoś przyjaźniej niż zwykle na szafirowem tle nieba, opromieniając złocistą aureolą gród nasz strojny.

Na rynku, wśród tysięcznych tłumów obywatelstwa miasta i okolicy, witała deklamacją Jego Eksc., otoczonego wieńcem kwiatów i dziewczynek, mała córeczka państwa Arndtów, wręczając Ks. Biskupowi bukiet róż. Poczem ks. Biskup zasiadł na specjalnie w tym celu przygotowanym tronie, przed którym witał Go w imieniu miasta, wszystkich stanów, zawodów i towarzystw, w gorących słowach burmistrz p. Kurzętkowski. A słowa jego były wyjęte z pod serc wszystkich obywateli, przez usta jego mówiło całe miasto i całe miasto w uroczystem milczeniu domagało się arcypasterskiego błogosławieństwa z rąk Ks. Biskupa.

Zdawało się w tej chwili, że nad tronem biskupim wzniósł się duch polski i duch katolicki miasta, łącząc swe dłonie w nierozerwalnym uścisku. Wyczuł to Ks. Biskup, dając w swem przemówieniu wyraz wielkiej radości, ożywiającej Jego ojcowskie serce na widok tej rozchwianego nad naszego miasta, na widok jego wzmożonego życia katolickiego i polskiego. Wasze miasto, tak mniejwięcej mówił Najprzew. Arcypasterz, słynęło i słynie z wierności Kościołowi Kat. i Polsce. Cześć temu miastu, w którem taki duch panuje, cześć jego mieszkańcom z ich gospodarzem p. Burmistrzem na czele, którzy żywią takie szczere uczucia dla Polski, katolicyzmu i swego Pasterza. Błogosławię, mówił dalej ks. Biskup, błogosławię z duszy i z serca waszemu grodowi, błogosławię wszystkim mieszkańcom jego, wszystkim stanom i zawodom, żeby szczęście i dobrobyt im sprzyjało, błogosławię towarzystwom, istniejącym w tem mieście, żeby się rozwijały na chwałę Bogu i na pożytek Ojczyźnie.... Błogosławiąc szedł Ks. Biskup w uroczystej procesji do świątyni i przestąpił jej progi przy odgłosie pieśni i dźwiękach organów — tu powitał swego zwierzchnika ks. Prob. Pape, podkreślając również katolickość i polskość swej parafji. Taką, jaką objąłem tę parafję, przybywając tu jako nowy jej proboszcz, taką do dziś dnia ona jest t. j. polska i katolicka, mówił czcigodny Proboszcz. W odpowiedzi Jego Eksc. Ks. Biskup przemówił w tych mniejwięcej słowach. Z głębokiem wzruszeniem wstępowałem w progi tej świątyni, a to wzruszenie moje wzmogło się jeszcze na dźwięk pieśni i na widok tych tłumów wiernych, których nawet mury tej świątyni objąć nie mogą. Wzruszenie moje wzmogło się na widok tej wspaniałej świątyni, z której murów sześć wieków na was spogląda, która przez 6 wieków tętniała życiem katolickiem. Ale i ta wspaniała świątynia i te mury dziś tak wymowne, byłyby martwe, gdyby tu w tych murach nie było tego źródła życia — Jezusa w wielkim ołtarzu, Jezusa, który jest duszą i sercem tej świątyni. Dlatego zawsze dla Jezusa i w Jezusie ta parafja żyła i żyć powinna. A dalej ta cudowna statua Matki Najśw. w wielkim ołtarzu, to dowód Jej nad parafją opieki. Więc hasłem waszem niech będzie zawsze: „Przez Marję do Chrystusa!".

Na zakończenie Najprzewieleb. Ks. Biskup, w otoczeniu duchowieństwa, odprawił procesję w kościele i modły za zmarłych parafjan.

Wieczorem tegoż dnia, rzekłbyś, że miasto całe płonie, taki bił blask od żarówek elektr. w oknach domów i bramach triumfalnych. Ale był to tylko słaby odblask tych płonących wielką miłością serc parafjan, z których wydobywały się ciągle okrzyki: „Niech żyje!" i gromka a potężna pieśń: „Sto lat niechaj żyje nam", gdy Najprzewieleb. Arcypasterz objeżdżał, jakby w pochodzie triumfalnym, rzęsiście oświetlone ulice miasta. Była to wspaniała iluminacja i manifestacja uczuć religijnych i narodowych. Temi uczuciami ożywiona była też wieczorna akademja, urządzona na cześć Dostojnego Gościa w przepięknie przystrojonej sali Hotelu Polskiego. Przebijały się te uczucia w śpiewie Tow. Harmonji, w pięknych deklamacjach dziewczynek Szkoły Wydział., w przemówieniu inspektora szkol. p. Piotrowskiego w uczuciem nastroju sali, przepełnionej po brzegi przedstawicielami wszystkich warstw i stanów miasta. Radość, duma i rozrzewnienie opanowały ojcowskie serce Arcypasterza, który poznając osobiście poszczególnych przedstawicieli, rozmawiał z nimi tak szczerze, jak mówi ojciec z dziećmi i żadnemu z nich nie pozwolił odejść, nie powiedziawszy mu kilku słów b. serdecznych. Wreszcie raz jeszcze dziękował ks. Biskup wszystkim za okazanie mu takiej serdeczności, dziękował za te wspaniałe i b. pomysłowe bramy triumfalne, za dekorację miasta, za urządzenie akademji na Jego cześć, za ten piękny śpiew podczas akademji, za deklamacje, wydobywające gdzieś z głębi serca deklamatorek słowa dla wyrażenia swych uczuć. Dziękował za te piękne i miłe, pełne serdeczności chwile, spędzone w murach naszego miasta. Wkońcu zapewnił, że często myślą wracać będzie do tych chwil i zaliczać je będzie do najpiękniejszych wspomnień w życiu swojem.

Długo jeszcze po odjeździe Jego Eksc. do Chojnic ulice miasta tętniły życiem — a we wtorek nasz gród znów gościł w swych murach Najprzewieleb. Arcypasterza, który składał wizyty i zwiedził m. in. Starostwo, Magistrat i Ochronkę.

Przy wspólnym pożegnalnym obiedzie, w którym prócz duchowieństwa udział wzięli p. Starosta Powiatu, p. Burmistrz, Zarząd kościelny oraz kilku obywateli, przemówił w podniosłych słowach p. Starosta. „Jesteśmy, mówił, jako mieszkańcy kresowi w naszym powiecie, klinem wsuniętym w obce dziedziny, jak głazy, rzucone na szaniec, by tutaj na tak wiekopomnej placówce stać na straży najświętszych ideałów naszych tj. wiary przodków i Ojczyzny. Ślubujemy, tak dokończył, wiernie spełniać to szczytne zadanie strażników tychże ideałów".

O godz. 6-tej po połudn. rozpieściły się dzwony, zatrzepotały chorągwie. Tłum ludzi zapełnił znów ulicę Kościelną a gromkie okrzyki „Niech żyje" rozlegały się po mieście. To parafjanie nowomiejscy żegnali swego Arcypasterza. Młodzież zasypała samochód Jego Eksc. gradem kwiatów, a na fali uczuć wdzięczność bezgraniczna i miłość serdeczna płynęły za Tym, który przyszedł w Imię Pańskie błogosławić lud swój wierny, wzmocnić go i duszę jego napełnić duchem Chrystusowym.

Szczytne odznaczenie miejscowego Ks. Proboszcza.

J. E. Najprzew. Ks. Biskup dr. Okoniewski, z okazji swego pobytu w naszej parafji, w uznaniu 20 letniej, niezmożonej tak owocnej pracy duszpasterskiej Proboszcza w Nowemmieście, podjętej w głębokiem zrozumieniu dusz powierzonej sobie parafji oraz w gorącem umiłowaniu przepięknej świątyni wraz z jej zabytkami, zamianował ks. Proboszcza Klemensa Papego radcą duchownym wraz ze wszelkiemi przywilejami przywiązanemi do tego zaszczytnego odznaczenia.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 17 sierpnia 1928 r.

Kalendarzyk. 17 sierpnia, Piątek, Jacka Wyzn., Mirona.
18 sierpnia, Sobota, Firmina b. w.
19 sierpnia, Niedziela, 12 po Św. Marjana.
Wschód słońca g. 4 — 25 m. Zachód słońca g. 18 — 55 m.
Wschód księżyca g. 8 — 44 m. Zachód księżyca g. 21 — 56 m.

Z miasta i powiatu.

Dwa razy pożar w jednem mieszkaniu.

v **Nowemiasto.** Dnia 12 bm. o godz. 21.40 powstał pożar w domu p. Sobolewskiego ul. Kościuszkowska u lokatorki p. Cecylji Marcinkowskiej. Tej samej nocy o godz. 3 powstał ponownie pożar u p. Marcinkowskiej w drugim pokoju. Stało się to obydwa razy w nieobecności właścicielki mieszkania. Pożar powstał przez nieostrożność, spaliły się rzeczy domowe.

Ohydny napad.

v **Dębień.** Jan Leliwa z Zwiniarza został dnia 29. 7. rb. w drodze do Dębienia zaczepiony przez Borkowskiego C., robotnika z Zwiniarza, który Leliwę kilkakrotnie uderzył kijem i dotkliwie go poranił, tak iż L. przez 5 dni był niezdolny do pracy.

W drodze do kościoła złamał rękę.

v **Grabowo.** Dnia 10 bm. syn rolnika Czaplińskiego Bernarda z Grabowa, który liczy lat 15, chcąc na czas przybyć do kościoła, ruszył biegiem, przyczem padł na środku bruku tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą rękę.

Z Pomorza.

Obiad wydany przez korpus oficerski IV dywizji piechoty.

q **Lidzbark.** W ub. czwartek zaprosił korpus oficerski grono obywateli z miasta i okolicy na obiad do Ogrodu Towarzystw. W przepięknie udekorowanej sali ogrodu koncertowała orkiestra 67 p. p. z Brodnicy. W obiedzie brało udział około 300 osób. Szereg toastów rozpoczął pułkownik IV dywizji p. Maksymowicz, wnosząc okrzyk na cześć miasta w ręce burmistrza p. Rochona i wręczając mu dyplom za zasługi, położone na niwie P. W. i W. F. Treść dyplomu jest następująca: Pan Rochon Maksymiljan burmistrz miasta Lidzbarka zasłużył się w dziedzinie prac Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego i uzyskał uznanie władz politycznych i wojskowych.

Dowodzca D. O. K. VIII. Leon Berbecki Gen. dyw.
Kazimierz Młodzianowski, Wojewoda Pomorski.

Pan burmistrz Rochon zaskoczony tem uznaniem, podziękował i wniósł okrzyk na cześć armji i jej twórcy marszałka Piłsudskiego, powtórzony przez wszystkich obecnych. Na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta toastował ks. prefekt Górecki. Wszystkie inne przemówienia w wysokim stopniu zadokumentowały naszą łączność z władzami wojskowemi i nasze wysokie uznanie dla armji polskiej. Harmonja panująca wśród wszystkich obecnych, była najlepszym wskaźnikiem szczerych uczuć obywatelstwa naszego w stosunku do naszej dzielnej armji. Spędzono miłym nastroju chwile, które pozostaną niezatarte w sercach wszystkich udział biorących obywateli.

Z Klubu Sportowego.

q **Lidzbark.** W ub. niedzielę odbyć się miały na placu tennins. w leśniczówce zawody pomiędzy klubem tennisowym z Nowegomiasta i klubem sportowym w Lidzbarku. W ostatniej chwili zawody te odmówiono z powodu przyjazdu do Nowegomiasta Najprzew. ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego. Najniespodziewanej przybył klub tennisowy z Działdowa, aby rozegrać spotkanie towarzyskie z miejscowemi tennisistami. Spotkanie to pokazało, jak na prowincję, bardzo wysoką klasę tennisistów. Naogół wypadły zawody te dla naszego klubu dosyć pomyślnie. Szkoda tylko, że u nas posiadamy tylko jeden kort, który stale jest zajęty przez trenujących.

Z Koła Podoficerów Rezerwy.

q **Lidzbark.** Miejscowe Koło Podoficerów Rezerwy wykazuje w ostatnim czasie wytężoną działalność w ub. niedzielę urządziło wspomniane koło ostre strzelanie z wojskowej broni małokalibrowej na odległość 50 metrów. Udział członków w tej imprezie był niezwykle liczny. Jako nagrodę dla najlepszego strzelca wyznaczono jeden order. Strzelano do tarczy 12-to pierścieniowej. Najlepszym strzelcem okazał się kol. Łożyński, uzyskując najwyższą ilość możliwych pierścieni 36 na 3 strzały. Aby umożliwić sobie zakup sztandaru, urządza miejscowe Koło Podoficerów rezerwy w sobotę dnia 18 b. m. na sali ogrodu towarzystw zabawę, która świadczyć będzie o panującej w naszem kole jedności i łączności wojskowej. Przypuszczać należy, że obywatelstwo nasze licznie przybędzie na powyższą zabawę.

Z Targu.

q **Lidzbark.** Targ czwartkowy był bardzo licznie obesłany. Ceny naogół nie bardzo się różniły od cen ostatnich targów. Za ft. masła płacono 2,50—2,70 zł, za mdl. jaj 2—2,40 zł. Za kurczęta płacono 1,20—1,50 zł. za lepsze 2 zł. Za kaczki tuczone 4,50—5 zł. Za świeże kartofle żądano 9 zł. za cent. Wiśnie było można nabyć za 25 gr. za ft. Ceny za świnie były bez zmiany.

Baczność Rodacy!

Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Lubawa. Szanownym Rodakom, Uchodźcom z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, przypomina się, iż w niedzielę, dnia 19 sierpnia rb. o godz. 3 po południu odbędzie się w Hotelu p. Kowalskiego ul. Kupnera zebranie, celem założenia zrzeszenia wspomnianych rodaków, które będzie obejmowało cały powiat lubawski.

Ostatnie wiadomości z dnia 16. 8.

Nowy Wojewoda Pomorski.

Wojewodą Pomorskim mianowany został dotychczasowy starosta w Pinczowie p. Lamut.

*

Toruń. W dnia 15 bm. odbyła się w oficerskiej szkole artylerji podchorążych promocja 107 podchorążych, którzy ukończyli dwuletni kurs. W uroczystości tej brali udział wicewojewoda p. Seydlitz, delegat biskupa polowego Galla, reprezentanci DOK. Trzem pierwszym uczniom darowano lornetki polowe, dar marszałka Piłsudskiego. Po promocji odbył się wspólny obiad, podczas którego wniesiono szereg toastów, między in. na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej oraz p. marsz. Piłsudskiego.

*

Paryż. Z Nantes donoszą, że dziś przypłynął tu parowiec, wiozący samolot „Marszałek Piłsudski", którym lecieli poprzez Ocean majorowie Idzikowski i Kubala. Samolot ten przewieziony zostanie do Bordeaux, a stamtąd koleją do warsztatów lotniczych celem dokonania naprawy.

*

Genewa. Do Rady Ligi Narodów przesłana została przez Waldemarasa mapa, na której naznaczone jest rozłożenie wojsk polskich na terenie wileńskim. Równocześnie nadeszła tu wiadomość o niezgodzeniu się Waldemarasa na Genewę jako miejsce obrad polsko-litewskich. W łonie Rady Ligi komentują te dwa fakty jako dowód nieustępliwości i brak dobrej woli ze strony Waldemarasa, który nie chce się podporządkować woli Ligi Narodów.

Baczność Rodacy!

Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej na powiaty Brodnica, Lubawa i Wąbrzeźno.

Zwołuje zebranie na niedzielę, dnia 26 sierpnia 28 r. o godz. 12-tej w południe w restauracji p. Grzywacza Duży Rynek 4, obok Kościoła Katolickiego w Brodnicy.

Uprasza się wszystkich członków powiatu brodnickiego, lubawskiego i wąbrzeskiego, ażeby stawili się punktualnie o godzinie wyznaczonej przynajmniej jedna osoba z każdego domu, ponieważ na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy i zarazem wypełnianie deklaracji.

Z powodu tego przybycie wszystkich członków jest konieczne.

(—) P. Prass, przewodniczący

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Harmonja. Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. o godz. 8,30 w hotelu p. Bony, Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 16 8.
Płacone w złotych za 100 kg.

Żyto nowe (suche)	36.00—37.50
Pszenica	49.00—51.00
Jęczmień browarowy	36.50—38.50
Owies nowy	36.00—37.00
Mąka żytnia 65 proc.	56.00—
Mąka żytnia 70 proc.	54.00—
Mąka pszenna 65 proc.	70.00—74.00

Warszawa, 17. 8. Dolar 8.90 nieurzęd.
Za 100 zł w Gdańsku 57.57—57.64.
na Warszawę 57.47—57.77.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.